

Głos z nad Brynicy

Tygodnik poświęcony sprawom oświatowym i społecznym.

Zawiera ogłoszenia urzędów okręgowych, gminnych i parafjalnych z Szarleja, Wielkich Piekar, Brzezin, Brzozowie, Kamienia, Wielkiej Dąbrówki i okolicy.

Cena prenumeraty 75 groszy miesięcznie z odnośnieniem do domu.
Pojedynczy numer 20 groszy.

Wychodzi co sobotę.

Redakcja i administracja: u pana Józefa Kałdonka w Szarleju ulica Górna 2. — Telefon 79.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 10 groszy

Red. odpowiedzialny Ludyga Jan, Szarlej, ul. Polna 14. — Nakładem Wydziału złącz. towarzystw w Szarleju. — Drukiem „Katolika“ Sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

Zmartwychwstanie.

Piekielne moce zawojował,
Nieprzyjaciele podeptał,
Nad nędznymi się zmiłował —
A gdy Chrystus Pan zmartwychwstał
Miłośnikom się pokazał.
Alleluja! Alleluja!

Gdy znów zabrzmiała ta staropolska pieśń wiary i radości chrześcijańskiej, gdy odezwą się dzwony na Zmartwychwstanie, przypomni nam się, że to wielkie święto religijne ma dla nas Polaków także głębokie znaczenie narodowe.

W czasach niewoli było ono dla nas pocieszeniem. Czerpaliśmy z Zmartwychwstania Chrystusowego moc do wytrwania i do pracy, wiarę i nadzieję, że i nasza Ojczyzna zmartwychwstanie.

A ta wiara i nadzieja była tem większa, im więcej Polaków zmartwychwstało, im więcej ludu polskiego budziło się do życia narodowego. A już największa była radość, kiedy i lud śląski poczuł się polskim po 600 latach niewoli w połowie 19. wieku. I kiedy to poczucie polskie wzmagano się potem coraz szerzej i potężniej — tak, że gdy po wielkiej wojnie Polska zmartwychwstała i w Wersalu ustanawiano jej granice, musiano się z tem liczyć, że i na Śląsku żyje stary lud polski i stanowi tu ludność tubylczą, która pragnie być także wolną i w związku z swą Macierzą.

Próbowano nam tego prawa zaprzeczyć. Szczerowano po angielsku, wymyślono plebiscyt i inne cygaństwa, lud nasz cierpliwie na to reagował protestami i głosowaniem, dopiero gdy mimo to chciało nas oszukać, chwycił za broń i objawił swą wolę tak, że zrozumiał ją cały świat.

Przez mękę i przez krew szła Polska do swej wolności a lud śląski, jako jej wierny syn, poszedł w jej ślady za przykładem Matki ukochanej.

I ta wielka ofiara, bez której niema wyzwolenia narodów, sprawiła, że dziś mamy wraz z całą Polską prawo do wolności i bytu niepodległego, prawomocne, żywe, bo krwią pieczętowane.

Próbują się to nasze prawo kwestionować, mówią, że Ślązacy pragną wrócić do Niemiec, piszą o tem propagandowe gryziopórki niemieckie i angielskie, oczywiście dobrze za to płacone, lecz niech tylko spróbują naruszyć naszą granicę a przekonają się ponownie o naszej woli. Dowiodły tego nasze protesty marcowe, które zreflektowały „rewizjonistów“ polskiej granicy.

Zmartwychwstanie Polski było naprawdę Cudem Bożym, gdyż wszyscy trzej zaborcy Ojczyzny naszej pokochali się wzajemnie, zemściła się na nich krzywda Polski — i powstało na nowo nasze wielkie Państwo przy współpracy naszego wojska, a przede wszystkim ochotników.

Gdy się rozwały czasy wojenne, te „wielkie zwycięstwa“ armii niemieckiej na wszystkich frontach, kiedy się zdawało, że Niemcy zapanują rzeczywiście nad światem — i kiedy potem nadszedł dla nich i Moskali koniec okropny, to dopiero zrozumiałe stają nam się słowa z pieśni wielkanocnej: „Nieprzyjaciele podeptał, nad nędznymi się zmiłował. A gdy Chrystus Pan zmartwychwstał, miłośnikom się pokazał“.

W zmartwychwstałych po światowej wojnie narodach, w niewoli dotąd żyjących, zmartwychwstał na nowo Chrystus, zmartwychwstała sprawiedliwość Boża, ukazała się jej miłośnikom. Do tych szczęśliwych narodów należymy i my.

Ale praca nie skończona. Dziś kiedy mamy już Państwo wolne i sami się rządymy, musimy przede wszystkim dbać o to, by to Państwo było coraz silniejsze a nasza gospodarka coraz lepsza. A to stać się może tylko wtedy, jeśli my będziemy coraz silniejsi, bo Państwo to przede wszystkim jego obywatele.

W każdej dziedzinie życia musimy iść naprzód. Po zmartwychwstaniu Chrystusa i zesłaniu Ducha św. Apostołowie rozpoczęli i poprowadzili dzieło Kościoła Chrystusowego, budząc dusze do nowego życia i gruntując w nich wiarę. Po zmartwychwstaniu Ojczyzny jest obowiązkiem naszym budzić również nieświadomych jeszcze do życia polskiego, gruntować tu na kresach zachodnich państwowość polską, umacniać nasze szanse wobec nieustannie zachłannego i spiskującego wroga.

Łączmy się dla tej pracy narodowej, bądźmy zgodni między sobą, abyśmy byli zawsze silni i gotowi do obrony.

Oto nasze życzenia wielkanocne. A gdy tu na Śląsku składamy sobie życzenia, przychodzą nam na myśl zaraz nasi drodzy bracia po tamtej stronie granicy. I tam pod Bytomiem, Gliwicami, Raciborzem, Opolem, Olesnem śpiewać będzie nasz lud polskie pieśni wielkanocne i w sercach jego budzić się będą nowe nadzieje w sprawiedliwość Bożą.

W tej wspólnej mowie naszej ukochanej i w wspólnej wierze Chrystusowej życzymy im z całego serca, aby i dla nich Wesoły Dzień nastąpił! — Alleluja!

Poważna chwila.

Dwie ważne chwile z ostatnich lat zapisały się niezatartymi zgłoskami w mej pamięci.

Było to w roku 1921 w dzień 20. marca. Na Górnym Śląsku panował tej niedzieli ogromny ruch. Była to palmowa niedziela. Od samego rana huczało na ulicach jakby w ulu. Lud śląski kroczył do urny wyborczej, aby zdecydować dokąd chce należeć. Odbiwał się plebiscyt. Wynik był następujący: 487 tysięcy głosów za Polską, 613 tysięcy głosów za Niemcami, czyli za Niemcami 126 tysięcy głosów więcej. Na głosy polskie złożyły się głosy ludu tubylczego i to 450 tysięcy plus 33 tysiące głosów emigranckich, na niemieckie głosy złożyły się 217 tysięcy głosów emigranckich, 60 tysięcy głosów powiatu Głupczyckiego od Polski wcale nie żadanego, 48 tysięcy głosów aklimatyzowanych przybyszów i 288 tysięcy głosów tubylczych, czyli lud górnośląski tu rodzony i zamieszkały głosował 288 tysięcy głosami za Niemcami a 450 tysięcy głosami za Polską. Pomimo tego wyniku i tak oczywistej niesprawiedliwości dziejowej — G. Śląsk podzielono i rozerwano, i to jest najsmutniejsze zdarzenie, jakie się zapisało w mej pamięci. Nieudolność dyplomacji polskiej, karygodna lekkomyślność ówczesnego komisarza plebiscytowego i ohydna niesprawiedliwość aliantów zadała naszej dzielnicy najkrwawszą ranę, bo rozdzieliła rodziny polskie na dwa państwa, jedni mieszkają w Niemczech, drudzy w Polsce.

Za to najwspanialszym dniem w życiu, był dzień wkroczenia wojska polskiego na G. Śląsk. Z wojskiem polskim wkroczyła na Śląsk wolność i swoboda.

Mimo biedy i bezrobocia, które wszędzie jest, żyje nam się w Polsce dobrze, bo jesteśmy u siebie. I dziś wyrodni synowie jednej matki dają się zbałamucić i lecą na agitację niemiecką. Myślą, że w Niemczech lepiej, a nie wiedzą, że tam gorsza bieda; niżeli u nas. Ale gorzej jeszcze z agitacją niemiecką. Nie dosyć się jeszcze napili krwi polskiej, więc wyciągają pazury po ziemię polską. Tej tłuszczy krwiożerczej dano w dniu 21. marca br. przez manifestację katowicką ciętą odpowiedź.

Niech ta manifestacja będzie jednym potężnym głosem, że nie damy ziemi, skąd nasz ród! **Marcin.**

Czy adwokaci Polacy będą bronili śląskich szpiegów z „Volksbundu“?

Pod powyższym nagłówkiem „Dziennik Poznański“ podaje następującą wiadomość z Katowic: Oskarżeni o propagandę antypaństwową i udział w akcji szpiegowskiej „Volksbundu“ zwrócili się do polskich adwokatów o obronę przed sądem. Adwokatem Baio-

wi i dr. Dąbrowskiemu zaproponowano honorarium po 100 tysięcy złotych. Obecnie zwrócili się także do adwokata poła Libermanna, proponując za obronę honorarium 300 tysięcy złotych.

Podział stypendiów im. Karola Miarki i Pawła Stalmacha

wywołał szereg protestów. Wszystkich stypendiów było 42, z tych 11 dla akademików po 600 złotych, a 31 dla uczniów szkół średnich i zawodowych po 300 złotych rocznie. Z tego otrzymało 9 akademików z Śląska Cieszyńskiego a tylko dwóch ze Śląska Górnego; dalej 10 uczniów szkół średnich i zawodowych ze Śląska Cieszyńskiego, a 21 ze Śląska Górnego. W tem 1 stypendjum udzielono Górnoślązakowi kształcącemu się poza obrębem województwa śląskiego. Różne organizacje zajmowały się powyższym podziałem stypendiów, a w rezultacie powzięły następującą rezolucję: „Ponieważ przy podziale pierwszych stypendiów im. Karola Miarki i Pawła Stalmacha tak młodzież akademicka — która otrzymała z 11 stypendiów tylko 2 — jak również i młodzież szkół średnich, pochodząca z Górnego Śląska, została w dotkliwy sposób pokrzywdzona na korzyść młodzieży Śląska Cieszyńskiego, członkowie „Śląskiej Pomocy Naukowej“ na posiedzeniu w dniu 18. marca b. r. zwracają się do p. wojewody z uprzejmą prośbą, aby w następnych latach wydział oświecenia publicznego uskutecznił podział tych stypendiów stosownie do ilości zakładów naukowych i ilości uczniów obu części województwa śląskiego przy współudziale zarządu Pomocy Naukowej.

Wiec obywatelski w sprawie targów.

W niedzielę, dnia 28 marca br. został z poręki Z. Z. P. zwołany wiec w Szarleju, celem zajęcia stanowiska co do zamierzeń ograniczenia naszych targów tygodniowych.

Wiec został zagajony przez prezesa Z. Z. P. filii miejscowej p. Jaroszeńskiego, który udzielił głosu do referatu w sprawie targów p. sekr. Ticowi.

P. Tic rozwiódł się w swem przemówieniu co do machinacji kupiectwa miejscowego, które się już od dłuższego czasu stara o ograniczenie naszych targów, gdzie bądź co bądź ludność miejscowa i nawet gmina na tem bardzo wiele zyska i apelował do zebranych aby co do tego zajęli odpowiednie stanowisko.

W dyskusji, w której pomiędzy innemi zabierali głosy pp. Blaszczyk, Roter, Walczok, Nowak, Zbozeń i inni, dodawali mowie wyraz swego oburzenia co do stanowiska kupców miejscowych i żądano nie tylko rozszerzenia targów, ale domagano się zaprowadzenia jarmarków co kwartał.

W końcu przyjęto jednomyślnie niżej podaną rezolucję:

Zebrani na wiecu obywatelskim, członkowie organizacji zawodowych, kulturalnych i oświatowych w dniu 28. marca br. na sali p. Kubańskiego w liczbie 850 protestujemy jaknajenergiczniej przeciw machinacji kupców i handlarzy miejscowych co do ograniczenia przybywających na targi handlarzy z innych dzielnic z towarami lub innemi przedmiotami w naszej i okolicznych gminach koniecznych potrzebnych artykułów i uchwalamy co następuje:

1. Miejscowości Szarlej, Piekary i okolica oddalona od większego miasta, gdzie zapotrzebowania nasze pokrywać możemy są oddalone o kilkadziesiąt klm. tak że przy wyjeździe po jakiegokolwiek zakupy, gdyż w miejscu samem ich albo otrzymać nie można, albo są w cenie tak wygórowane, że ich zapłacić nie można powtórnie czas wyjazdu pochłania kilka godzin zmudy i daremne koszta podróży, zaś kupcy, którzy do nas na targi przybywają z towarami różnego rodzaju sprzedają swój towar o wiele taniej, jak kupiectwo miejscowe.

2. Jesteśmy wielkimi przeciwnikami kupiectwa żydowskiego, których kupiectwo miejscowe zwalczamy

Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Król. Hucie
wnieść należy, kończy się 14 dni po upływie czasu-
kresu wyłączenia listy t. j. z dniem 28. kwietnia br.

Zaznacza się przytem wyraźnie, że wniesienie
sprzeciwu nie zwalnia od tymczasowego uiszczenia
składek w wyznaczonym terminie.

Szarlej, dnia 30. marca 1926 r.

NACZELNIK GMINY:
Góra.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem daje się do publicznej wiadomości, że
spis przedsiębiorców, których przedsiębiorstwa pod-
legają przymusowemu ubezpieczeniu od wypadków
w rolnictwie, od 1. do 14. kwietnia br. w tutejszym
Urzędzie gminnym pokój nr. 7 w godzinach służbowych
do wglądu interesowanym wyłożony zostanie.

Przy tem zaznacza się, że przedsiębiorcy, co do
przedsiębiorstw i czynności, za które się składki obli-

cza według rocznego zapotrzebowania pracy mogą
wnieść reklamację do Zakładu Ubezpieczeń Społecz-
nych w Król. Hucie, w przeciągu miesiąca po upływie
czasokresu wyłożenia i to przeciwko wpisania lub nie-
wpisania do spisu oraz przeciwko oszacowaniu rocz-
nego zapotrzebowania pracy lub ustalenia fikcyjnego
podatku gruntowego.

Szarlej, dnia 30. marca 1926 r.

NACZELNIK GMINY: Góra.

DO SIEWU

polecam:

Koniczyna czerwona

Trawa (raygras ang.)

Seradela - Wyka

Owies - Jęczmień

Buraki (ćwikła żółta i czerwona)

Hurtownia towarów kolonjalnych

GERHARD KUSZ

Tel. 18.

W. Piekary.

Tel. 18.

Klub loteryjny „Dobra Nadzieja“ W. Piekary

urządza swoje

WALNE ZEBRANIE

w środę, dnia 7. kwietnia o godzinie 7³⁰ wieczorem
w lokalu pana Szitnera.

Uprasza się o przybycie wszystkich członków oraz intere-
sentów na zebranie.

Podział ostatnio wygranych losów.

Zarząd.

Poszukuję w Brzezinach i Kamieniu
odpowiedniego składu

położonego przy ulicy głównej dla uruchomienia
stacji dla przyjęcia ubrań itp. do czyszczenia.

Farbiarnia i chemiczne zakłady czyszczenia

SZARLEJ.

Curt Müller.

Kawiarnia Warszawska

Szarlej, Piekarska 4

poleca na wszelkie uroczystości

piwa w syfonach.

Towar można natychmiast zabrać.

STEFAN MUG.

Bank ludowy w Bytomiu

Oddział w Szarleju

Przyjmuje wkładki oszczędnościowe

na korzystnych warunkach.

Administracja kont pensyjnych.

Udziela porady w sprawach majątkowych i waloryzacyjnych.

Pijcie
MEDINA

Pijcie
MEDINA

Hurtowny skład piwa

Tyskiego i Grodzkiego

Fabryka wody sodowej i lemoniady



ZASTĘPSTWO:

Fa. A. Krubasik

Telef. 37

skład piwa

Telef. 37

w Radzionkowie.

Pijcie
MEDINA

Pijcie
MEDINA

TOWARY KOLONJALNE

MAKA I ZIEMIOPIŁODY

POLECA PO NAJNIZSZYCH CENACH

HURTOWNIE I DETALICZNIE

PAWEŁ PYRLIK, Szarlej

TELEFON NUMER 83

UL. KAMIENSKA 9

Popierajcie „Głos z nad Brynicy“ — jest to pierwsza polska gazeta — wydawana siła złączo-
nych Towarzystw polskich w Szarleju na całe Województwo Śląskie. Podtrzymajmy ją!!!

Odczyt o szkolnictwie polskim w Stanach Zjednoczonych.

Redaktor nowojorskiego „Nowego Świata“, p. Wacław Bojan-Błażewicz, wygłosił dnia 18. lutego b. r. interesujący odczyt w T-wie Emigracyjnym w Warszawie o szkolnictwie polskim w Stanach Zjednoczonych.

Prelegent, znany działacz społeczny wśród Polonii na wschodzie Stanów Zjednoczonych, prezes centrali kół oświatowych w New Yorku, przedstawił licznie zebranym słuchaczom smutny obraz szkolnictwa polskiego, tonącego w morzu amerykanizacji.

Szkoły polskie, parafjalne, niewiele się różnią od szkół angielskich, nie przeciwstawiają się amerykanizacji, nie dbają o naukę języka polskiego do tego stopnia, że zmarły arcybiskup Cieplak, w czasie zwiedzania kolonii polskich w Ameryce, w ostrych słowach wytknął to polskiemu klerowi, roszczeniemu sobie prawo do monopolu nie tylko religijnej, ale i pedagogicznej opieki nad wychodźstwem.

Uświadomiona część społeczeństwa wychodźczego, widząc opłakane skutki nauczania w szkołach parafjalnych, wychowujących stuprocentowych amerykanów — postanowiła za wszelką cenę stworzyć pol-

ską szkołę, strażnicę języka polskiego, ducha i kultury polskiej.

Szkół tych jest obecnie w Stanach Zjednoczonych około 100. Nauka w nich odbywa się wieczorami parę razy w tygodniu, względnie w czasie letnich ferji szkolnych.

Budowanie tego rodzaju szkół niezależnych jest mozolne, ze względu na brak odpowiednich ludzi. Nie tyle może pedagogów, ile zdolnych, niezadowolonych organizatorów i to ideowców, gdyż praca ta materialnie nie przynosi żadnych zysków.

Ziarno, rzucone przez postępową, myślącą, część wychodźstwa, padło na dobry grunt. Szkoły i koła oświatowe powstają, jak grzyby do deszczu, ale, niestety, niema kierowników.

O tych kierownikach, organizatorów, w imieniu postępowej części wychodźstwa, gorąco prosił prelegent, tak władze polskie, jak i instytucje społeczne, utrzymujące kontakt z wychodźstwem.

Odczyt sprawił duże wrażenie na słuchaczach i wywołał żywioną dyskusję.

W państwie kultury . . .

Ordynarny wybryk wobec mówiących po polsku.

Był to m. Onegdaj przechodziła ulicą w Bytomiu czterolatnia córka konsula polskiego ze swą nauczycielką i obie rozmawiały — oczywiście — po polsku. W pewnej chwili przystąpił do nich jakiś młody człowiek i zaczął lżyć je w ordynarny sposób, używając takich słów, jak „polsche Schweine“, „polskie świnię“ i inne które nie nadają się wcale do powtórzenia. Potraçał je nawet i zamachnął się już do uderzenia. Wszystko to za to, że napadnięte rozmawiały ze sobą po polsku. O parę kroków stał urzędnik „Schupo“ i choć musiał słyszeć o co chodzi zbliżył się dopiero wtedy gdy zebrał się tłum ludzi i to tylko po to, aby tłum skłonić do rozejścia się. Nie uważał za stosowne przytrzymać napadającego ani nawet — o nie wiemy — badać jego nazwisko.

Wypadek ten jest jeszcze jednym w kronice napadów na jakie narazem są w Niemczech Polacy.

rozmawiający po polsku. Jest rzeczą wprost nie do wiary, że w XX. wieku w środku Europy, jest się napadanym łżonym a nawet bitym za rozmawianie językiem, który nie jest językiem państwowym lecz językiem mniejszości państwowej. Co gorsza. Ani władze ani rozsądniejsze koła społeczeństwa niemieckiego nie chcą użyć swego wpływu, aby dzikie, wprost barbarzyńskie wybryki wobec innojęzycznych nareszcie ustały. Napaści te powtarzają się ciągle i to nie tylko wobec Polaków. Dotychczas jednak nie spotkaliśmy się ani z jednym głosem ze strony społeczeństwa ani władz, któryby napaści te piętnował i któryby zwrócił nareszcie organom władz, że są one zobowiązane występować w obronie napadanych.

Ta okoliczność uprawnia nas do podniesienia, że pod względem stosunku do nie-Niemców, kultura niemiecka wielokrotnie nie minęła średniowiecza.

Świat w roku 2000-nym.

Bez węgla i dymu. — Dom elektryczny. — Komunikacja podziemna. — Elektryczna gazeta.

Różne oznaki zdają się wskazywać na to, że w niedalekiej może przyszłości pokłady węgla, jako źródło wszelkiej energii, zostaną zupełnie wyczerpane. Człowiek przestanie w pocie czoła i w ciężkim mozole wydobywać węgiel z ziemi. Natomiast elektryczność, otrzymywana z przeróżnych źródeł, poruszać będzie wszelkiego rodzaju maszyny. Wiek XIX był wiekiem wynalazków. Stulecie to obdarzyło nas koleją, statkiem parowym, autem, maszyną do pisania, fotografią, maszyną do szycia, maszyną drukarską, telegrafem bez drutu, kinematografem, promieniami Rentgena. Wszystkie te wynalazki spopularyzowały się niezmiernie szybko i obecnie przedstawiają się nam jako coś zupełnie naturalnego. Wszystko to tak zrosło się z naszym codziennym życiem, że nie umielibyśmy sobie po prostu wyobrazić naszego życia bez tych wszystkich technicznych udoskonaleń. Chwilowe uszkodzenie jednego z tych wynalazków, od razu hamuje bieg życia powszechnego.

Ale wszystkie te rzeczy są tylko cechami na drodze rozwoju techniki. Co zatem przyniesie nam przyszłość w tej dziedzinie?

Przedewszystkiem w gospodarstwie naszym domowym wszystko się zmieni. Praca gospodni zredukowana będzie do minimum. Tak zwane ognisko domowe zniknie, ustępując miejsca elektrycznym piecom, kuchniom gazowym, do których gaz doprowadzany będzie na odległość. Wielkie centrale energii otrzymywanej z powietrza, będą zaopatrywać miasta obficie w elektryczność. Bogaty właściciel kamienicy będzie może posiadał własną turbinę powietrzną, dostarczającą mu energii elektrycznej w odpowiedniej ilości. Gospodyni nie będzie mleć kawy w młynku, przestanie trzeapać dywany, obierać ziemniaki, czyścić obuwie, nie będzie zmuszona do prasowania bielizny. Wszystkie te czynności spełniać będzie mała elektryczna maszyna, pociągająca za sobą minimalne koszty. Mieszkańca będą o wiele higieniczniejsze, aniżeli obecnie.

A jakże będzie wyglądał wówczas przemysł? I tutaj obraz zmieni się zasadniczo. Znikną dymne kominy i buchające żarem wielkie piece, albowiem węgiel i koks wyjdą z użycia. Metale topić się be-

da w wielkich piecach elektrycznych. Ludzie zamieszkażą w jasnych, czystych domach. Na terenach przemysłowych, obecnie przedstawiających tak ponury obraz, rozciągać się będą zielone, wesołe parki i pola. Robotnicy w warsztatach swoich będą stać przy pracy w białych płaszczach. Elektryczne pochłaniacze pyłu, oczyszczacz będą nieustannie powietrze, obecnie tak zanieczyszczone dymem węglowym.

A w miastach udoskonalone maszyny będą oczyszczać gładkie ulice ze wszelkiego pyłu. Cała komunikacja odbywać się będzie pod ziemią. Zaczętkowaniem tego są koleżki podziemne. Denerwujące dzwonki tramwajów i warczenie motorów automobilowych, przestanie rozdzierać uszy. Auta pędzić będą po specjalnych na ten cel wybudowanych drogach. Cuchnąca benzyna zostanie zastąpiona innym bezwonym preparatem. Samoloty o szybkości 600 km. mknąć będą w powietrzu. Przejazdka z bieguna północnego na biegun południowy, albo z Ameryki do wnętrza Afryki, będzie drobnostką, zajmującą niewiele czasu, nie pociągającą za sobą żadnego zmęczenia.

Elektryczny aparat dalekowidzący pozwoli człowiekowi informować się, co dzieje się w jego domu. Radio zostanie tak udoskonalone, że głosy można będzie słyszeć na każdym miejscu, na ziemi, na morzu i w powietrzu. Zostaną utworzone specjalne centrale aparatów do widzenia na odległość. Tak, jak się dziś zamawia rozmowę telefoniczną, będzie można zainicjować sobie życie pod piramidami, albo nad wodami Gangesu. Przenoszenie fotografii przy pomocy telegrafu bez drutu zostanie do tego stopnia udoskonalone, że film będzie się podziwiał z największej odległości.

Gazety nie będą jak dotychczas, drukowane na papierze. Wydawcy abonentom swoim udzielać będą wszystkich informacji przy pomocy aparatu dalekowidzącego. Ojciec do synka zamiast powiedzieć: „Pobiegnij po gazetę — powie — nastawno aparat gazetowy“. Przyciska się odpowiedni guzik i matowa, z mlecznego szkła szyba, rozbliska światłem. Odczytuje się najnowsze telegramy, artykuły wstępne, wiadomości kronikarskie, feljetony. Wszystko to urozmaicone obrazami ruchomy-

mi, rozsyłanymi w tekście. Biblioteki staną się zbyteczne, ponieważ można się będzie zaabonować i przy pomocy aparatu, działającego na odległość, włączyć w każdej chwili interesującą książkę.

Dola ślepych i głuchoniemych ulegnie znacznej poprawie, dzięki nowym technicznym wynalazkom, umożliwiającym im ścisły kontakt z światem zewnętrznym.

Jak widzimy z tego, warto będzie żyć w roku 2000.

Polskość na Śląsku Cieszyńskim.

Jeden z amerykańskich dzienników robi następujące słuszne uwagi na temat polskości tej części Śląska cieszyńskiego, która należy do Czechosłowacji:

„Jak wygląda naprawdę czeskość Śląska Cieszyńskiego, który Czechi wydarły Polsce powołując się wobec aliantów na przewagę czeskiego żywiołu wśród ludności — okazało się podczas ostatnich wyborów do parlamentu.

Na wszystkie czeskie stronnictwa razem padło 29 567 głosów. Na dwa polskie stronnictwa 53 000 głosów. Niemcy rzucili swoich 10 322 głosy i żydzi 1 490. Gdyby więc doliczyć głosy niemieckie i żydowskie do czeskich, to i tak Polacy będą górą o dwanaście tysięcy głosów.

Jest więc Śląsk Cieszyński krajem przeważająco polskim. Gdyby Wilno z okolicą dało podczas wyborów do sejmiku Litwy Środkowej taką mniejszość głosów polskich, jaką jest mniejszość czeskich głosów na Śląsku, cały świat by wołał, że Wilno nie powinno być częścią Polski.“

Godne najpilniejszej uwagi jest szkolnictwo polskie stworzone przez Sowietów na Ukrainie, gdzie mieszka 400.000 naszych rodaków i na Białorusi, gdzie ich 300.000 przebywa. Odcięcie nasze od Z. S. S. R. nie pozwala nam wniknąć w system nauczania, wiemy tylko, że jest on stworzony w duchu komunistycznym.

Na Ukrainie sowieckiej działa 248 polskich szkół powszechnych o 15.504 wychowawcach, na Białorusi 145 szkół powszechnych o 8.890 dzieci i 235 nauczycielach. Poza tem istnieją w tych prowincjach: szkoła pedagogiczna i liczne domy dziecięce, w Kijowie polska szkoła średnia“.

Dziesięcioro przykazań dla żon i mężów.

Jeden z dzienników amerykańskich daje następujące rady swym czytelnikom:

Dla Żony.

1. Nie bądź rozrzućną, nie marnuj grosza, zapracowanego nieraz ciężkim trudem przez męża.
2. Dbaj o czystość twego domu i otoczenia.
3. Staraj się zawsze wyglądać czysto i powabnie, jak za czasów narzeczeństwa.
4. Nie bądź zalotną w stosunku do innych mężczyzn.
5. Nie sprzeciwiaj się umiarkowanej i rozsądnej surowości męża wobec dzieci.
6. Nie spędzaj zbyt wiele czasu ze swą matką i przyjaciółkami.
7. Nie opowiadaj znajomym o sprawach domowych.
8. Nie mów nigdy przed nikim o twoim mężu; nie podkreślaj złośliwie jego słabych stron.
9. Bądź zawsze pogodną, serdeczną i uciepliwą w drobnostkach. Obojętna żona często musi ustąpić miejsca troskliwej i czulej kochance.
10. Bądź taktowną i delikatną w stosunku do innych domowników.

Dla Męża.

1. Nie skąp nigdy na wydatki domowe.
2. Nie wtrącaj się do spraw natury czysto gospodarczej.
3. Bądź zrównoważony i pogodny — mąż zachmurzony i milczący oddziałuje bardzo źle na nerwy zmęczonej pracą domową kobiety.
4. Bądź rycerskim i uprzejmym. Mężczyzna zapominający wobec własnej żony o obowiązkach uprzejmości towarzyskiej, nie zasługuje na miano prawdziwego gentelmana.
5. Staraj się przypodobać twej żonie tak, jakby była jeszcze twoją narzeczoną.
6. Nie bądź drobiazgowym i nie sprzeczasz się o każdą drobnostkę.
7. Zakładaj sobie ognisko domowe, o ile możliwości zdala od najbliższych krewnych twoich i twojej żony.
8. Nie trzymaj lokatora.
9. Bądź dobrym i sprawiedliwym dla twych dzieci.
10. Nie wyrażaj się z lekceważeniem o swojej żonie wobec jej przyjaciółek — i nie podnoś głośno ich zalet, czy to moralnych, czy to fizycznych, szczególnie jeżeli ich brak twojej żonie.